

Za wolność naszą i waszą – polscy mudżahedin

17 kwietnia 2014

Wojna w Afganistanie stała się największą klęską militarną Związku Radzieckiego po roku 1945. Mało kto pamięta, że przyczynili się do tego również Polacy...

Pochodzące z języka arabskiego słowo mudżahedin oznacza dosłownie świętego wojownika, walczącego w imię swojej wiary oraz ojczyzny z okupantem lub antyislamską władzą. W latach 1978–1992 takie antyislamskie rządy sprawowała w Afganistanie Ludowo-Demokratyczna Partia Afganistanu. Aż do 1989 roku czynnie wspierały ją wojska sowieckie. Oprócz samych Afgańczyków oraz ich współbraci w wierze z Pakistanu czy Iranu, w szeregach mudżahedinów walczących z prokomunistycznym reżimem oraz armią sowiecką znaleźli się również „giaurzy” z dalekiej Polski.

KOMANDOS...

Na początku radzieckiej interwencji w Afganistanie (grudzień 1979 roku) zarówno do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak i do innych krajów Układu Warszawskiego zaczęły napływać typowo propagandowe informacje. Według nich ZSRR udzielił „bratniej, internacjonalistycznej” pomocy młodej Demokratycznej Republice Afganistanu w odbudowie oraz walce z „odśrodkową reakcją”. Można sądzić, że większość Polaków nie uwierzyła w ten stek bzdur.

Kilku z naszych rodaków, umotywowanych chęcią pomocy Afgańczykom, postanowiło wesprzeć ich w walce zbrojnej z sowieckim agresorem. Dostrzegli oni również w konflikcie afgańskim szansę na obalenie rodzimego reżimu ludowego. Ludźmi tymi byli: Jacek Winkler, Andrzej Skrzypkowiak oraz Lech Zondek.

Losy Andrzeja Skrzypkowiaka od początku były naznaczone piętnem historii. Urodził się on w 1951 roku w jednym z obozów dla uchodźców politycznych w Anglii, w rodzinie żołnierza (walczącego między innymi w bitwie o Monte Cassino) oraz córki generała rozstrzelanego w lesie katyńskim w 1940 roku. Gdy wojska sowieckie wkroczyły do Afganistanu, Skrzypkowiak od razu postanowił tam pojechać w charakterze reportera wojennego. W serii kilkunastu wypraw „Andy Polak”, jak nazywali go afgańscy partyzanci, przemierzył cały wschodni Afganistan.

Żyjąc wśród mudżahedinów, brał również udział w ich najcięższych starciach z wojskami sowieckimi, dokumentując ich przebieg za pomocą swojej kamery i aparatu fotograficznego. Nieraz, gdy sytuacja tego wymagała, odstawiał swój sprzęt w bezpieczne miejsce i chwytał za kałasznikowa. Brał na przykład czynny udział w zasadzkach urządzanych przeciwko radzieckim liniom zaopatrzenia na przełęczy Salang. W tych ciężkich akcjach niewątpliwie pomagało mu dobre przygotowanie fizyczne, które zdobył, służąc w latach siedemdziesiątych w brytyjskim Special Air Service (walczył m.in. w Omanie i w Irlandii Północnej). Podczas pobytu w Afganistanie poznał również Ahmada Szaha Masuda legendarnego „Lwa Pandższiru”, którego działania wojenne rozśławiał w swoich tekstach.

W październiku 1987 roku, odbywając swoją ostatnią podróż do Doliny Pandższiru, został zamordowany. Nie padł on jednak z ręki sowieckiego żołdaka, ale jednego z fanatycznych bojowników partii Hazb-e Islami, której przywódcą był Gulbuddin Hekmatjar. Chcąc znów zobaczyć się z Masudem, był zmuszony przejść przez Dolinę Kantiwa opanowaną przez ludzi Hekmatjara. Fedaini Hazb-e Islami zatrzymali go i rozbili, po czym, gdy spał, z dachu jednej z lepianek zrzucili mu na głowę wielki kamień. W ten tragiczny sposób zakończyła się barwna kariera „Andiego Polaka”.

EMIGRANT...

Podobny los spotkał drugiego z polskich bojowników – Lecha Zondka. Jego droga do Afganistanu była zupełnie inna niż „Andiego”. Na początku 1981 roku, korzystając ze złagodzenia prawa wizowego w PRL-u, otrzymał paszport i wyjechał do Austrii. W austriackiej stolicy złożył z kolei podanie o wizę australijską, licząc, że stamtąd uda mu się dotrzeć do Afganistanu, by podjąć walkę ze Związkiem Sowieckim. Niedługo później udało mu się dostać na Antypody, gdzie na kilka miesięcy znalazł się w obozie dla uchodźców politycznych. Tam zastała go wieść o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego.

W Australii Zondek podjął starania o uzyskanie tamtejszego paszportu. Ciężko pracował w kopalni rudy żelaza na pustyni, aby zarobić pieniądze na afgańską wyprawę. Jednocześnie trenował wschodnie sztuki walki i doskonalił zawiłą sztukę survivalu w niedostępnych regionach australijskiego interioru. W końcu, po otrzymaniu australijskiego paszportu oraz po nawiązaniu kontaktów z przedstawicielami mudżahedinów w tym kraju, wyjechał do Pakistanu.

Przybył tam w czerwcu 1984 roku i z terenu przygranicznego Peszawaru podróżował do afgańskiej strefy walki. Walczył ramie z ramie z tadżyckimi bojownikami komendanta Masuda, zdobywając zasługi w walce. Po kilku miesiącach upodobił się w wyglądzie do afgańskich bojowników, nosząc długą brodę, typowy pasztuński przyodziewek, a także mówiąc w miarę dobrze w języku paszto. Aby zdobyć fundusze na dalszą walkę Zondek, podobnie zresztą jak Skrzypkowiak, dokumentował nieznane oblicza wojny afgańskiej dla zachodnich mediów. W swoich zdjęciach ukazywał m.in. sowieckie zbrodnie na ludności cywilnej.

Wkrótce Zondek został instruktorem, mającym za zadanie szkolenie zwykłych Afgańczyków w ich wioskach w zakresie podstawowych umiejętności walki. W lipcu 1985 roku wraz z ekipą innych szkoleniowców przybył do jednej z wiosek w górzystej prowincji Nuristan (północno-wschodni Afganistan), aby tam prowadzić instruktaż. W czasie kursu rozbroił jednego

z wieśniaków, pozorującego atak z nożem, aby zademonstrować zgromadzonym sposób samoobrony przed atakiem takiego rodzaju. Urażony Afgańczyk groźnie zranił instruktora w rękę. Nazajutrz po opatrzeniu rany Zondek wyruszył jednak w drogę powrotną, gdzie podczas wspinaczki stracił równowagę i zginął na miejscu. Prawdopodobnie pośrednią przyczyną śmierci była właśnie wcześniejsza rana ręki...

...I ALPINISTA

Ostatnim spośród mudżahedinów znad Wisły był Jacek Winkler. Ten sławny polski alpinista zasłynął między innymi z przemycania do Polski przez Tatry zachodniej prasy oraz zatknięcia w czasie stanu wojennego na szczycie Mount Blanc dwóch pokojowych flag: mniejszej – z napisem „Solidarność z walką ludu afgańskiego” oraz większej – „Solidarności”. We Francji, gdzie przebywał wydalony z Polski po tzw. procesie taterników, nawiązał pierwsze kontakty z przedstawicielami afgańskiej partyzantki. Dzięki nim oraz sfałszowanemu paszportowi udało mu się dwa razy (w 1985 i 1987 roku) wyjechać do Afganistanu. Na miejscu walczył pod przybranym imieniem Ahdam Khan. Identycznie jak Zondek był on jednym z fedainów „Lwa Pandższiru”, broniąc Doliny Pięciu Lwów przed groźnymi sowieckimi ofensywami.

Oprócz zwyczajowego dokumentowania wojny Winkler wybrał się w 1986 roku do Ameryki Północnej. Objeżdżając liczne amerykańskie, kanadyjskie i meksykańskie uniwersytety, przekonywał z pasją do potrzeby wsparcia afgańskich partyzantów. Po powrocie ze swojej ostatniej afgańskiej wyprawy został również konsultantem w rozgłośniach Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki. Jako jedyny z polskich bojowników doczekał nie tylko wycofania się radzieckiej 40 Armii z „cementarzyska imperiów”, ale też restauracji wolnej Polski.

* * *

Życiorysy polskich mudżahedinów mogły wejść do historii między

innymi dzięki opisaniu ich przez polskiego reportera wojennego w Afganistanie, Radosława Sikorskiego. Sikorski przedstawił je w swojej książce relacjonującej podróż, jaką odbył do Heratu w 1987 roku. Historia ta jednak zasługuje na osobny tekst...

Autor: Tomasz Kruk

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Marek Cabanowski, Andrzej Sielski, Lech Zondek – żołnierz „Solidarności”, Arkuszowa Drukarnia Offsetowa, Grodzisk Mazowiecki 2005.
2. Henryk Piec, Polski mudżahedin, Wyd. Gdańskie, Gdańsk 1995.
3. Radosław Sikorski, Prochy Świętych. Afganistan-czas wojny, Wyd. Twój Styl, Warszawa 2002.
4. Autor nieznany, Lech Zondek. Bohater trzech narodów, wydanie podziemne około 1986 roku.